

W 200-tysięcznej branży security ochrona zabytków to niewielki sektor specjalistyczny chroniący majątek o ogromnej wartości historycznej, kulturowej, artystycznej i często emocjonalnej. To spadek po czasach, które odeszły w pamięć - substancja materialna i intelektualna dla narodu najcenniejsza, bo budująca jego tożsamość i spójność. Trzeba dbać o nią jak najlepiej.



„Systemy Alarmowe” nr 4/2011
Czasopismo branży security

Narodowy Instytut Muzealnictwa i Ochrony Zbiorów Na straży zabytków

Andrzej Popielski

W Polsce nowoczesne struktury i metody ochrony muzeów, zabytków ruchomych i nieruchomych zaczęto budować z końcem lat 80. Podstawy – najważniejsze mentalne oraz prawne, techniczne i organizacyjne – tworzył Ośrodek Ochrony Zbiorów Publicznych. Jest on w naszej branży znany doskonale, ale nie do końca. Wprawdzie wykształcił kilkuset specjalistów wykonujących inwestycje ochronne w muzeach, wprawdzie niektórzy specjaliści Ośrodka to nasi najstarsi autorzy, nawet od 1992 r. Ale pisali głównie teksty fachowe, nie pokazując pracy instytucji od kulis, jej zadań, struktury działowej oraz ogromu wykonanej pracy – może im nie

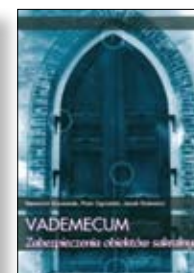
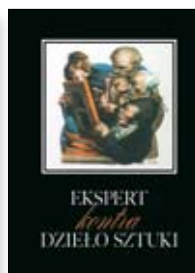
wypadało. Teraz są w Narodowym Instytucie Muzealnictwa i Ochrony Zbiorów.

W Instytucie

Coś się kończy i coś się zaczyna. Powołanie instytutu muzealnego było długoletnim marzeniem środowiska. Mówił o nim na IV Kongresie Kultury Polskiej, tym przerwany przez stan wojenny, m.in. prof. Andrzej Rottermund, wówczas wicedyrektor Zamku Warszawskiego, a od 20 lat jego dyrektor. Temat powrócił prawie 28 lat później na VI Kongresie Kultury Polskiej w 2009 r., który minister Bogdan Zdrojewski zwołał do Krakowa. Minister zdecydował się wówczas taki instytut powołać (bez

nowej inwestycji) – poszerzając strukturę Ośrodka Ochrony Zbiorów Publicznych.

Narodowy Instytut Muzealnictwa i Ochrony Zbiorów działa od marca tego roku. Chwilowo ma ciasną siedzibę na warszawskiej Sadybie. Zajmuje się całokształtem (!) problematyki muzealnictwa. Do starych, licznych zadań ośrodka doszło ponad 2/3 nowych, w dużej części o charakterze strategicznym dla muzealnictwa. Instytutem kieruje dr hab. Piotr Majewski, młody jeszcze historyk (przyp. red. specjalista historii najnowszej, związany z Uniwersytetem Warszawskim; był także wicedyrektorem departamentu w MKiDN, odpowiadał za prace nad koncepcją no-



welizacji ustawy o muzeach). Zastępcą dyrektora NIMOZ jest Piotr Ogrodzki, prawnik z wykształcenia i pasjonat swojej specjalności, główny „strażnik” zabytków – wieloletni szef Ośrodka Ochrony Zbiorów Publicznych, który to ośrodek bez żadnych zmian, w płynnej kontynuacji wszedł na nową drogę, wierzymy, że rozwoju.

NIMOZ jest niedużą instytucją kadrową skupiającą specjalistów wysokiej klasy. Zatrudnia tylko 24 osoby. Trudno uwierzyć, że tak wielki zakres zadań, do tego ambitnych, można wykonywać w takim małym gronie. Ale dyrektor Majewski zabrał się do pracy z dużą energią. Rok 2012 zakończy przejściowy okres budowy struktury, zostanie skompletowany zespół i Instytut ma się przeprowadzić w nowe miejsce. To jest sprawa o dużym znaczeniu z punktu widzenia logistycznego i finansowego, bo Instytut np. jest organizatorem wielu szkoleń i spotkań, więc własna sala konferencyjna, a najlepiej kilka, byłyby „na wagę złota”. Dzisiaj nie ma gdzie pomieścić np. pokazowej serwerowni do prac digitalizacyjnych.

Samo zasygnalizowanie ok. dziesięciu tematycznych obszarów działania Instytutu to dużo treści, zadaniowych i często pilnych. Na razie pomińmy kwestię bezpieczeństwa zbiorów muzealnych i zabytków, choć to temat najbardziej interesujący naszą branżę (ale rozwinęliśmy go w reportażu dalej). Zaczniemy od priorytetów. Wspomniany temat przygotowania projektu nowelizacji ustawy o muzeach już jest wykonany, minister go otrzymał. Zasadniczą sprawą jest wypracowanie – najlepiej w debacie publicznej – długofalowej strategii rozwoju polskiego muzealnictwa. Trzeba odpowiedzieć na wiele pytań: Jakże powinny być formy własnościowe i organizacyjne muzeów? Ile powinno być muzeów? Kto powinien je finansować? Czy traktować muzea jak podmioty komercyjne? Czy budować nowe placówki, czy raczej dofinansowywać stare? Czy muzea powinny uczestniczyć w dyskusjach politycznych i światopoglądowych? Itd. Może niż połowy 2012 r. da się to zadanie wykonać.

Następny temat jest techniczny. Digitalizacja w muzeach jest związana z problemami inwentaryzacyjnymi, dokumentacyjnymi, promocyjnymi. Te działania są w muzeach spóźnione w porównaniu z archiwami i bibliotekami, ale prościej scyfrizować treść kartek niż trójwymiarowych przedmiotów. W tym roku ruszył *Wieloletni Program Rządowy Kultura+*, w którego ramach digitalizowane są również zbiory muzealne. NIMOZ jest tzw. centrum kompetencyjnym, a jego eksperci (muzealnicy, naukowcy politechniczni, ludzie z firm) mają etapowo opracować standardy digitalizacji.

Ważnym zadaniem NIMOZ jest kontynuacja publikacji wydawanego przez

ośrodek znanego czasopisma *Cenne, bezcenne, utracone* i wydawanie sztan-darowego rocznika środowiska: *Muzealnictwo*. Instytut chce być również wydawcą poradników, rekomendacji, standardów konserwatorskich, standardów z zakresu ochrony itd.

Cenną inicjatywą jest program *Akademia Zarządzania Muzeum*, prowadzony teraz w wersji pilotażowej przez Muzeum Pałac w Wilanowie. To rodzaj stażów w muzeach polskich i zagranicznych dla zdolnych pracowników. Ale nie mają to być wycieczki, a nauka w miejscach lepiej rozwiniętych niż rodzime, zakończona formą weryfikacji, by coś pozostało dla praktyki. Dr Piotr Majewski uważa, że program powinien trwać nie krócej niż 5-6 lat, aby powstała kadra ludzi kompetentnych i kreatywnych średniego szczebla zarządzania muzeami, taka intelektualna „masa krytyczna”.

Ostatnimi z wymienionych tu zadań najważniejszych dla Instytutu są szkolenia. Przyjęto zasadę, że szkolenia prowadzone przez ośrodek ochrony zbiorów zostaną uzupełnione o szkolenia muzealne, często we współpracy ze środowiskiem akademickim. Ich tematyką będzie dziedzictwo kulturowe, aspekty funkcjonowania muzeów, metody zarządzania, perspektywy rozwojowe, a nawet podstawy etyczne pracy muzealnika. Innym rodzajem szkoleń będą warsztaty pokazujące między innymi, jak kompleksowym projektem jest wystawa czasowa. Jej organizacja wymaga napisania scenariusza i aranżacji wnętrza, sprowadzenia obiektów, ich transportu i ochrony zgodnego z wysokimi standardami, a także promocji projektu. To wymaga nawet powołania czasowych zespołów zadaniowo-gospodarczych.

Potrzebna jest jeszcze chwila, żeby rozwinąć skrzydła.

Zaczął się od ośrodka

Choć historia Ośrodka Ochrony Zbiorów Publicznych trwała 23 lata, to nieformalnie pojawił się on już 2 lata wcześniej. Z inicjatywy Jana Rulewicza, dyrektora Zamku Ujazdowskiego w Warszawie i światłego muzealnika rozumiejącego potrzebę zabezpieczenia dóbr kultury, w administracji muzeum utworzono działy zajmujące się tą tematyką. Dyrektor Rulewicz, nie mając oparcia w muzealnikach humanistach, poszukiwał ludzi łączących zainteresowania muzealne z technicznymi. W swojej placówce miał Piotra Ogrodzkiego, który po powołaniu w strukturze Ministerstwa Kultury w 1988 r. samodzielnego Ośrodka Ochrony Zbiorów Muzealnych został jego długoletnim dyrektorem. To człowiek w branży ceniony za faktyczne dokonania.

Budowa zupełnie nowej dziedziny w polskiej kulturze prosta nie była (orka na ugorze). Niektórym muzealnikom trudno było zrozumieć, że wprawdzie sprawa ochrony

zabytków jest w stosunku do samych zbiorów drugorzędna, ale bez niej zabytki mogą być nie pierwszorzędne, a... nieistniejące. Polska branża zabezpieczeń technicznych także wówczas raczkowała. Przy projektowaniu obiektowych rozwiązań ochronnych muzeum traktowano podobnie jak fabrykę lub bank – nie widziano różnic w specyfice. Na szczęście te trudne początki wypadły na lata 1988 - 90, gdy zabezpieczano Zamek Królewski w Warszawie i Zamek Królewski na Wawelu. Użyto znakomitych na owe czasy rozwiązań elektronicznych szwajcarskiej firmy Cerberus.

Jak mówią specjaliści z NIMOZ, było to ich wczesne spotkanie z wiedzą i mentalnością projektantów mających wiele lat doświadczeń. Dyr. Ogrodzki ma jeszcze podręczniki do projektowania wydane przez Cerberusa. Ale wtedy renoma firmy mającej ambicję tworzenia całych systemów była niewielka. Anegdota – wojskowy przedstawiciel jednej z ówczesnych rządowych komisji od: „ładu, składu i porządku” koniecznie chciał się dowiedzieć, czy ma ona atest Tecomu?

Zdarzyła się inspiracja odwrotna. Gdy powstał np. problem z zabezpieczeniem gablot w Muzeum Czartoryskich w Krakowie, Cerberus sprawę potraktował ambicjonalnie i wkrótce przedstawił prototyp czujki dedykowanej do ochrony gablot (DV 451) – jednej z najlepszych, jaka powstała kiedykolwiek.

Pierwsze lata pracy osadziły ośrodek w strukturach instytucjonalnych oraz w profesjonalnej świadomości. Lustrowano muzealną substancję w kraju, podglądano rozwiązania za granicą, np. we Francji czy w Anglii, w NRD były ciekawe doświadczenia. Ośrodek brał udział w ważnych europejskich spotkaniach muzealników i także był ich organizatorem. Już w 1991 r. nawiązano kontakt z Międzynarodowym Komitetem ds. Bezpieczeństwa Muzeów.

Na początku lat 90. zakres działania ośrodka rozszerzono i do tematyki muzealnej dodano ochronę zabytków nieruchomości. Doszły ważne aspekty techniczne: ochrona przed pożarami i przestępczością. Wewnętrzna inicjatywa zespołu było wplecenie w te specjalizacje tematyki zabezpieczeń mechanicznych i organizacji ochrony fizycznej. W sumie powstawało kompleksowe, systemowe podejście –

Efekt pożaru dachu w zespole klasztornym w Alwerni w 2011 r.



wyprzedzające pod tym względem inne branże. Z czasem ministerstwo z coraz większą otwartością dodawało ośrodkowi zadań, w tym prac nad przygotowaniem prawa. W tej sferze też są duże dokonania. O ile kwestie ppoż. są uregulowane prawie w wielu krajach, o tyle pod względem ochrony zabytków przed przestępczością Polska jest chlubnym wyjątkiem. Te sprawy uregulowała lepiej niż kraje wyżej rozwinięte – w rozporządzeniu do ustawy. Podobnie sprawę wykazu zabytków utraconych mamy też wprowadzoną na poziomie ustawowy. Minister kultury zlecił ośrodkowi zadanie jego prowadzenia.

Nie ma miejsca na monografię, więc tylko skrót subiektywny. Bo jak napisać ciekawie i w miarę specjalistycznie o działalności konsultingowej, doradczej, prewencyjnej, uzgodnieniowej, opiniodawczej, popularyzatorskiej (połączonej także ze zbieraniem informacji), szkoleniowej, kreowaniu nowych rozwiązań prawnych i technicznych? Siłą stworzonego systemu jest komplementarność rozwiązań – powiązania myśli, prawa z techniką oraz procedurami ochrony fizycznej i postępowania w określonych sytuacjach. Także nadzoru i kontroli. Uregulowano wspólnie z KGP już od połowy lat 90. kwestię ochrony transportu dzieł sztuki. Uregulowano też procedury wydawania zezwoleń na wywóz stały dzieł za granicę.

Dział metod i technik ochronnych

Praktyczną pomocą w znajdowaniu rozwiązań podnoszących jakość bezpieczeństwa służą muzeom dwa uzupełniające się działy specjalistyczne NIMOZ: Dział Analiz Kryminalnych oraz Dział Metod i Technik Ochronnych (MITO). Ten ostatni ma ogromnie rozbudowany zakres zadań – ich prezentację zaczniemy od bezpłatnej działalności konsultacyjno-doradczej dla muzeów. Dotyczy ona takich spraw jak organizacja ochrony fizycznej wystaw stałych i czasowych – opracowania dokumentacji organizacyjno-ochronnej (planów ochrony, instrukcji, regulaminów, a także doku-



Bezprzewodowa czujka SSP wkomponowana w tło mozaiki w Pałacu w Nieborowie

mentacji zabezpieczeń technicznych. Dotyczy także doboru, rozmieszczenia i oceny urządzeń zabezpieczających. Dział również podpowiada muzeom przepisy, normy i wydawnictwa mogące pomóc w rozwiązywaniu zadań ochronnych. Zajmuje się ponadto organizowaniem zabezpieczenia transportu zbiorów.



System gaszenia mgłą wodną FOG zainstalowany w drewnianym kościele w Modlnicy

Kolejnym zadaniem są uzgodnienia projektów zabezpieczeń elektronicznych, jeszcze przed realizacją. Ocena jest czasami krytyczna, zauważa sztampe czy tzw. skok na kasę. Dział wydaje także opinie, lustruje obiekty na zaproszenie dyrektorów muzeów, konserwatorów, administratorów, księży. Opinie zawierają ocenę stanu istniejącego, wskazówki do zmian i uzupełnień.

NIMOZ jest także jednym z trzech podmiotów kontrolnych – obok policji i NIK – sprawdzających w muzeach stan zabezpieczeń i organizacji ochrony. Od 2007 r. do marca 2011 r. przeprowadził planowe kontrole w 38 obiektach muzealnych

nych znajduje się wiedza (na dziś) o 164 muzeach, 15 bibliotekach z narodowym zasobem bibliotecznym i 251 kościołkach. Dane będą stopniowo uzupełniane. Poza obszarem bazowej wiedzy znajdują się głównie obiekty prywatne.

Baza zawiera, oprócz danych identyfikacyjno-organizacyjnych (dane rejestrowe, charakterystyka), informacje o ochronie fizycznej, a także użytej technice ochronnej, np. przy zabezpieczeniach mechanicznych jest to dokumentacja o ich rodzaju (kraty, ściany, wkładki, zamki, klucze...). W przypadku „włamaniówki”: jaka jest centrala alarmowa, kiedy system został założony,



Zabezpieczenia mechaniczne – połączenie nowego zamka i starego zamknięcia

Wnętrze drewnianej cerkwi zabezpieczone systemem bardzo wczesnej detekcji dymu VESDA



ile ma czujek, jakich i gdzie, czy jest podłączony do ACO, czy są piloty napadowe, czy czas zasilania awaryjnego jest wystarczający, jak przebiega proces konserwacji, kiedy modernizowano, przez kogo? Przy telewizji dozorowej informacje o urządzeniach, czasie archiwizacji, zabezpieczeniu rejestratora – to ważne, bo w większości systemów muzealnych ocenia się zdarzenie post factum, z nagrania z kamer. Przy urządzeniach kontroli dostępu rodzaj danych jest podobny. Usłyszeliśmy przy okazji, że pomimo posiadania tej wciąż aktualizowanej bazy wiedzy to proces uzgodnieniowy projektu zabezpieczenia technicznego wymaga lustracji w obiekcie.

W gestii MITO jest także Wykaz muzeów i zabytków budowlanych, w których wymagane jest stosowanie systemu sygnalizacji pożarowej. Jest w nim ponad 740 obiektów (muzealnych, sakralnych oraz tzw. innych (ratuszy, skansenów...). Specjaliści działu monitorują wdrażanie w muzeach instrukcji bezpieczeństwa pożarowego, w tym takie elementy, jak warunki i metody ewakuacji zbiorów oraz procedury zabezpieczenia przed pożarem najcenniejszych eksponatów.

W NIMOZ jest także wykaz przedstawicieli firm projektujących, instalujących i konserwujących zabezpieczenia elektroniczne w muzeach, czyli z naszej branży. O tym będzie jeszcze przy okazji szkoleniowej wizytówki.

We wszystkich zawodowych sprawach NIMOZ współpracuje z konserwatorami, KGP, KGPS, Strażą Graniczną, Służbą Celną, szkołami wyższymi, jednostkami badawczymi i muzeami zagranicznymi. Działowi specjaliści zbierają fachową informację rynkową o rozwiązaniach bezpieczeństwa nadających się dla muzealnictwa i ochrony zabytków. W tym celu np. odwiedzają najważniejsze targi branży security (IFSEC, ESSEN...), obowiązkowo poznański Securex.

W dziale MITO nie preferuje się stylu pracy za biurkiem. Zapracowani... to za słabe określenie. To wszystko wykonuje czterech inżynierów, z dyrektorem Ogrodzkiem, który też zakasuje rękawy i pisze uzgodnienia i opinie. Specjaliści bywają poza firmą po kilkadziesiąt dni w roku, a dyrektor nawet sto. Żadnej oceny i projektu nie traktuje się tu mechanicznie, każdy obiekt jest inny, trzeba na miejscu ocenić jego specyfikę. Bez fałszywej skromności zajmują się tym entuzjaści, kto by wytrzymał taki tryb pracy? Mając swoje specjalności przewodnie, mogą się do pewnego stopnia zastępować i uzupełniać.

Np. Sławomir Kocewiak, szef obu działów ochronnych (bo jeszcze analiz kryminalnych), jest wybitnym specjalistą od organizacji ochrony, był zresztą wice-szefem ochrony w Zamku Królewskim w Warszawie. Ma oryginalne, przydające się w pracy hobby, tj. mechanikę ochron-



Tryptyk ołtarza z kościółka św. Anny w Olesnie i odnaleziona drewniana rzeźba



nią: konstrukcje gablot, zamki, zamknięcia, kraty, okna, rolety...

Uwaga na koniec – najlepsi i chyba jedyni w Polsce autorzy książek nie tylko poradnikowych o ochronie zabytków to właśnie opisywane przez nas osoby!

Dział analiz kryminalnych

Prowadzenie *Krajowego wykazu zabytków skradzionych i wywiezionych za granicę niezgodnie z prawem*; analizy kryminalne, wydawanie pozwoleń na wywóz zabytków za granicę na stałe – to główne zadania działu. Informacje do wykazu poszukiwanych zabytków zgłaszane są przez policjantów, pograniczników, celników, pracowników wojewódzkich urzędów ochrony zabytków, muzeów oraz instytucjonalnych i prywatnych właścicieli przedmiotów w tym ostatnim wypadku dopiero po złożeniu zawiadomienia o przestępstwie i dostarczeniu zdjęcia, opisu i wymiarów. Informacja trochę zza kulis bazy: ma ona 7 poziomów dostępu. Podstawowy jej zasób może obejrzeć każdy, 4 warstwy są adresowane do policjantów, celników i pograniczników, kolejne są dla badaczy i administratora. Wykaz jest – poza celami poszukiwawczymi – także narzędziem do utrzymywania czystości rynku antykwarycznego, każdy może sprawdzić, czy jakiś zabytek w nim figuruje. Specjaliści mają też wiedzę, co kradnie się najczęściej.

Obecnie poszukiwanych jest ponad 8300 przedmiotów zabytkowych. Danych o przedmiotach odnalezionych nie usuwa się z bazy. Jest to działanie uzasadnione, co obrazuje np. przypadek kradzieży obrazu *Chrystusa Nauczającego* z Kurowa Wielkiego. Skradziono go, odzyskano, odrestaurowano, uroczyście wprowadzono do kościoła, chyba po roku znów ukradziono i znowu odzyskano...?

To, co potrafi pamięć, intuicja i tzw. węch dochodzeniowy specjalistek działowych pokazuje inny przykład. W 1994 r. okradziono z płaskorzeźb tryptyk ołtarza z kościółka św. Anny w Olesnie. W 2003 r. policja krakowska rozbiła grupę przestępczą, odzyskano „ciężarówkę” zabytków. Wśród

nich była jakby opalona z farby, drewniana rzeźba. Po 9 latach od kradzieży, tylko po oglądzie zdjęcia, potrafił ją skojarzyć z niewielkim w stosunku do rozmiarów ołtarza wizerunkiem rzeźby św. Anny (patrz zdjęcie).

Anegdota z życia – przed Wielkanocą 2009 r. przysłano pocztą do ośrodka paczkę z XVII-wieczną monstrancją (kolejne zdjęcie) ukradzioną z kościoła w Wysokiej na Opolszczyźnie. W paczce była jeszcze kartka z numerem poszukiwanej pozycji w *Krajowym wykazie*. Skruszony grzesznik?



Prysłana monstrancja

Prace nad stworzeniem takiego wykazu strat, wówczas katalogu strat muzealnych, rozpoczęto pod koniec lat 80. Pierwsza elektroniczna baza danych powstała już w 1992 r. Po wejściu w życie w 2003 r. ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami *Katalog* zmodernizowano i przekształcono we współczesny *Wykaz*. Od 2005 r. jest on dostępny na stronie internetowej: www.skradzionezabytki.pl. To pod pewnymi względami wcześniejsze działanie niż np. w Interpolu, choć oczywiście nikt z nim nie konkuruje.

Drugą specjalnością działową są analizy kryminalne. Przegląda się akta sądowe i prokuratorskie w wybranych spra-



Zabytki do identyfikacji zatrzymane u paserów przez policję



Z protokołu z oględzin miejsca włamania

wach o przestępstwa na szkodę dóbr kultury. Ocenia się w nich okoliczności przestępstw, modus operandi sprawców, błędy w systemach zabezpieczeń oraz zaniedbania w ochronie. Często bowiem jest tak, że zawiodły procedury, nie było odpowiedniej reakcji na sygnał lub zdarzenie. Wnioski wspomagają prewencję – planowanie i doskonalenie ochrony oraz systemów zabezpieczeń w muzeach. Analizowano np. kradzieże w bibliotekach z zasobem narodowego zbioru bibliotecznego. Sprawcy posługiwali się np. nie swoimi kartami bibliotecznymi. Czyli nie sprawdzano kart z dowodami tożsamości, nie oglądano stanu fizycznego oddawanych pozycji (np. złodziej latami kradł fragmenty książek).

Metodą zdobywania wiedzy przez NIMOZ są również ankiety z pytaniami dotyczącymi zabezpieczenia obiektów. Adresowane są do wybranych grup muzeów (np. specyficzne problemy mają muzea martyrologiczne), rzadziej ankiety trafiają do wszystkich, jak np. dotycząca inwentaryzacji zbiorów. Po takiej kwerendzie są sporządzane analizy zagrożeń, rodzaju i stanu zabezpieczeń, koniecznych zmian, poniesionych strat itd. Te badania teoretyczne wykorzystywane są przez instytucyjnych praktyków, tj. Dział Metod i Technik Ochronnych.

Oba działy ochronne korzystają także z raportów służb wyspecjalizowanych, jest w określonych sprawach współpraca międzyinstytucjonalna. Na stronie internetowej NIMOZ każdy może obejrzeć zakładkę „Straty zabytków” z wybranymi informacjami o szkodach powstałych w wyniku przestępstw i pożarów.

Permanentna edukacja

Instytut prowadzi szkolenia dla muzealników, żeby im uświadamiać zagrożenia, oraz dla wojewódzkich konserwatorów zabytków i ich pracowników – w tej grupie podejście do techniki ochronnej bardzo się zmieniło na korzyść. Szkolą się pracownicy bibliotek z narodowym zasobem bibliotecznym, administratorzy obiektów sakralnych, funkcjonariusze policji, Straży Granicznej i Służby Celnej. Dla branży security ważne są szkolenia wiosenno-jesienne, adresowane do przedstawicieli firm projektujących, instalujących i konserwujących zabezpieczenia elektroniczne w muzeach. Dają czteroletnie uprawnienia do wykonywania owych prac.

Na poziomie podstawowym uwarząliwia się projektantów i instalatorów na specyfikę muzeum i obiektu zabytkowego. Żeby np. nie powtórzyła się sytuacja, gdy ktoś przycina deskę na XVII-wiecznym fotelu. Żeby, bo łatwiej i prędzej wykonać rowek pod kable, nie „jechać” bruzdownicą przez historyczne polichromie, a czujki nie montować w malowidle w „oku Boga Ojca”. Żeby także podpowiedzieć, jak rozmawiać z muzealnikami. Ci chętnie odpowiedzą na pytania, ale muszą mieć je postawione, bo sami nie domyślą się, czego potrzebują specjaliści od ochrony. Takie treści szkoleń wpływają na podniesienie poziomu kultury technicznej.

Kurs podstawowy kończy się wykonaniem w małych grupach koncepcji systemów SSWiN, SSP czy CCTV, w małym obiekcie: kościółku lub muzeum. Po kilku godzinach pracy nad pomysłem na zabezpieczenie, uczestnicy – przeważnie także specjaliści – przyznają, że nie spodziewali się takiego zróżnicowania trudności do pokonania. Tymczasem w praktyce można spotkać się także z problemami poważnymi. Pewnych rozwiązań technicznych nie da się zastosować w obiektach zabytkowych, choćby z powodu ograniczeń historycznych lub architektonicznych, np. rozbu-

Szkolenie dyrektorów muzeów połączone z ćwiczeniami przy użyciu podręcznego sprzętu gaśniczego



dowanych rozwiązań mechanicznych, rolet antywłamaniowych... Nie można rozkuć ściany z kilkusetletnim malowidłem, aby schować w niej rury stałej instalacji gaśniczej, także niedobrze powiesić je na niej.

Szkolenia dla projektantów i instalatorów zabezpieczeń technicznych zaczęły się już w 1988 r. Dotąd odbyło się ich 34, przewinęła się przez nie liczna grupa ok. 600 techników i inżynierów (nie wszyscy odnowili uprawnienia). Przychodzą nowi, zmieniają się realia nie tylko techniczne, ale także prawne i rynkowe, trzeba informować o nowościach. Edukacja musi trwać.

Licentia poetica

Od 1988 r. bezpieczeństwo polskich muzeów poprawiło się znacząco i nie odbiega od tego, co jest w krajach wyżej rozwiniętych. Niedawne jeszcze czasy, gdy wejścia do obiektu chronił zwykły zamek zapadkowy, drzwi nieprzylegające do framugi, atrapa czujki oraz śpiący portier – odeszły do lamusa. Zrobiono bardzo dużo, ale wciąż jest wiele niedostatków, już poza kompetencjami NIMOZ. Np. nie ma woli politycznej, aby wziąć się skutecznie za zabezpieczenia kilkusetletnich drewnianych kościołków, a niektóre wymagają natychmiastowej interwencji. Druga sprawa: towarzystwa ubezpieczeniowe nie mają specjalnej oferty na ubezpieczenie dzieł sztuki, które traktują jak zwykły produkt.

Po drugiej stronie problemów jest optymizm: są już muzea np. stosujące najnowsze rozwiązania techniczne: wideoanalizę, kable sensoryczne, kurtyny laserowe. To zasługa Ośrodka Ochrony Zbiorów Publicznych, a teraz NIMOZ – kreowania systemowego, logicznego standardu zabezpieczeń i permanentnej edukacji środowiska. Ma ono mądrego i obiektywnego doradcę przy szkoleniach i kontaktach – odcinającego się od wskazywania dystrybutorów urządzeń i niewchodzącego w kwestie przetargowe, ale podpowiadającego, że coś może być taniej, bo kultura leży na terenach budżetowej biedy. I niegubiącego przy tym fachowej informacji rynkowej o rozwiązaniach nadających się dla muzeów. Ta muzealna technika ma być nowoczesna, żywotna, używana, nie nadmiarowa, bo po co komu drogie „wodotryski” i – a tak się kiedyś zdarzyło – kontrola dostępu w toalecie?

NIMOZ nie blokuje projektantom i instalatorom wyboru sprzętu, chyba że jest on za bardzo niszowy. A budując system muzealnego bezpieczeństwa trzeba pamiętać, aby nie przeinwestować w elektronice i zapanować nad podstawowym systemem zabezpieczeń oraz organizacją ochrony fizycznej, bez nadinterpretacji przepisów. I myśleć! Bo to organizacja jest najtańszą skuteczną inwestycją ochronną.

Przed przyszłością Narodowego Instytutu nie widać jakichś szczególnych zagrożeń – Życzymy szerokiej drogi!

(fot. NIMOZ) □